

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Za 1 wyd. „Poranna” lub „Wiecz.” 220 M  
Z dostawą w mieście  
lub przesyłką poczt. 240 M  
Za 2 wyd. „Poranna” i „Wiecz.” 440 M  
Z dwurazową dostawą  
w mieście lub prze-  
syłką pocztową . . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁEM

CENA KOLEJNO POJEDYNCZEGO

10 Mk.

# GAZETA

# WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna”)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcji przy ul. Sokola 4/1. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5903.

Lwów, niedziela 3 lipca 1921

Rok XII

## „Uzdrowienie finansów potrwa jeszcze długo” Proces o zdradę stanu w Samborze.

### Kiedy uruchomimy aparat propagandystyczny?

Apol do nowego ministra spraw zewnętrznych.

(Korespondencja własna „Gazety Wiecz.”)

Warszawa, w czerwcu.

(X) Przy ul. Młodości, w najciemniejszym kącie nupieckarni, znajduje się zapewne szereg skrzyń z napisem: „Akta Biura Propagandy Zagranicznej”.

Jest to jedyne ślad, że kiedyś mieliśmy takie biuro. Jakkolwiek by ocenić działalność posła Daszyńskiego podczas krótkiego okresu jego działalności ministerialnej, to jedno mu wszyscy przyznać muszą: miał zrozumienie dla konieczności propagandy za granicą. Nie zawsze poczynania te były szczęśliwe, nie zawsze dobór ludzi trafny — ale przecież był zawzięty roboty. Można ją było zreformować, przetrworzyć. Wolano ją przerwać... Wolano akta pięknie sznurkami powiązać do skrzyń popakować i odesłać do lamusa...

Srodze się to pomściło. Przypomnijmy sobie np. dzień 21. lutego b. r., nazastrz po plebiscycie. Gdy my urządzaliśmy obchody, śpiewaliśmy „Te Deum”, upajaliśmy się ulicznymi manifestacjami — Niemcy zapolmoca swych agentów propagandystycznych zasympali cały świat wiadomościami o swem zwycięstwie, ogłosili szereg cyfr, przystosowanych i spreparowanych odpowiednio do postulatów niemieckich. My musieliśmy dopiero ex post „prostować”... To samo się powtórzyło po wybuchu powstania. I znów nas ubiegli Niemcy przez swe placówki propagandystyczne, znów na swą korzyść koloryzowali fakta, znów dostarczyli redakcyom pism materiału statystycznego i ilustracyjnego.

U nas natomiast wystarcza, gdy p. Wojciech Trąmpczyński kroczy na czele procesy i lub gdy „Dwugroszówka” napisoczy, Niemcom i żydom...

Stają propagandę zagraniczną my zastępujemy namiastkami: posyłamy na zagrożone punkta „misye nadzwyczajne”. I tak np. do (Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

### „Uzdrowienie finansów potrwa jeszcze długo” Głosy prasy warszawskiej.

Warszawa, 2 lipca.

(Telef.) (x) Dzisiejsza prasa omawia wczorajszą dyskusję sejmową w sprawach finansowych. „Kurier Polski” stwierdza, że zachodzi kontrast straszny między odrodzeniem życia gospodarczego w Polsce a życiem publicznem i politycznem państwa. Dziennik ten podaje, że koniecznem jest, by Sejm udzielił żądanych pełnomocnictw ustawowych ministrowi skarbu. Bez sanacji politycznej równowaga pozostanie chwiejną i dlatego p. Steczkowski nie bez głębszej myśli wiąże swój plan uzdrowienia kredytu z polityczną konsolidacją stosunków w państwie. „Kurier” dodaje, że polskie życie gospodarcze rozwija się już pod znakiem pokoju, podczas gdy życie polityczne stoi jeszcze pod znakiem wojny.

Warszawa, 2. lipca

(Telef.) (x) „Kurier Poranny” w tejże sprawie stwierdza, że alarm, wszczęty przez prasę prawicową, został w dniu wczorajszym przez Sejm ujawniony jako akcja opozycyjna przeciwko uzdrowieniu stanu finansów. Dziennik zaznacza, że obecny minister finansów przejął spadek po p. Grabskim w takim stanie, że uzdrowienie finansów potrwa jeszcze dość długo. Natomiast „Rzeczpospolita” krytyczny stan naszych finansów przypisuje w dalszym ciągu wyjściu p. Dubanowicza z większości rządowej, co miało poślagnąć za sobą obniżenie całego naszego życia państwowego.

### Proces o zdradę stanu w Samborze.

Sambor, 2. lipca.

(Telef.) Wczoraj rozpoczął się przed ławą przysięgłych w Samborze proces przeciwko 11 robotnikom z Borysławia, członkom „Bundu”, oskarżonym o zdradę stanu. Przewodniczy s. o. Beynarowicz, oskarża prok. Wasyluk, bronią adwokaci dr. Rafał Buber i dr. Karol Einangier ze Lwowa, adw. dr. L. Landau z Przemyśla i adw. dr.

Woźniakowski z Krakowa. Proces budzi wielkie zainteresowanie. Sala sądowa jest chwilami miejscem ożywionych dyskusji na temat zawziętych aktualnych zagadnień, jak też i podstawowych założeń nowoczesnego ruchu robotniczego. Skarżeni Maks i Engel są często przedmiotem zawziętych ków prokuratora.

### Z LWOWSKIEJ GIELDY PRZEDPOŁUDNIOW.

Lwów, 2. lipca.

Tendencja spokojna. Obroty z powodu soboty bardzo małe. Kursy utrzymały się w następujących ramach: Dolary amerykańskie 2100—2150, jedyński i dwójki 2070—2080, kanadyjskie 1700—1750, jedyński i dwójki 1670—1680, marki niem. 31—31.50, setki 30.50—30.60, drobne 30—30.10, teje 31.50—32 drobne 30.50—30.60, korony czeskie 28.50—29.50, drobne 28—28.20, korony austriackie tysiączki 3300—3400, setki 410—450, 50 180—185, 20 35 do 35.50, 10 24—25, franki francuskie 125—130, funty szterl. 6300—6400, ruble 5-setki 3—3.25, setki 5—5.10, ruble po 25 280—290, 10 2.60—2.70, 5 2.30—2.40, 3 1.70—1.75, 1 1—1.20, dumskie tysiączki 75—80, po 250 50—55, karbowaniec 4.80 do 4.90, brywany 13—15.

Złoto: 20 kor. austr. 9300 do 9350 — 20 frankówki 9200 do 9250 — 20 marekówek niem. 9550 do 9600 — 10 rublówki 10200 do 10250 — funty szterlingi 9450 do 9500 — dolary 1900 do 1950.

Srebro: Korony austr. 130 do 135 — floreny 250 do 300 — ruble 450 do 460 — kopiejki 1.30 do 1.40 — dolary ameryk. 1300 do 1350 — półówki i ćwiartki 1200 do 1250 — dolary kanadyjskie 900 do 950 — drobne 800 do 900.

### KURS MARKI POLSKIEJ.

Warszawa, 2. lipca.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej w Gdańsku wynosił wczoraj rano 3.80 — 3.75, po południu 3.60 — 3.70, przekazy na Warszawę 3.10 — 3.15.



Rzymu, gdy postawa rządu włoskiego w sprawie górnośląskiej stała się więcej niż wątpliwa, posłaliśmy pp. Libermana i Buzka, do Paryża p. Stan. Grabskiego i t. d. Są to jednak paliatywy, chwilowe i to wielce problematyczne remedia. Słusznie też powiada „Robotnik”: Propaganda musi być stała. Inaczej nie działa. To nie jest olejek rycynowy, którego skutek jest, jak wiadomo, pewny i skuteczny i nieszkodliwy. Ale raczej jak owa kuracja karlsbadzka, o której mówią, że trzeba ją użyć trzy lata z rzędu, a później — co roku. Inaczej nie warto zaczynać.

O to właśnie chodzi, by wreszcie zacząć.

Przypatrzmy się, jak się dzieje za granicą. O potężnej propagandzie niemieckiej już wspomnieliśmy. Francja tak propagandę uważa za rzecz ważną, że ustanowiła wielki urząd z podsekretarzem stanu na czele. Pan Danielou, szef propagandy, zajął na swój urząd cały gmach w Paryżu przy ul. Franciszka. A nawet Austria, ta biedna jak mysz kościelna Austria, cały swój byt miała opierać o pierwiastek propagandystyczny. By się utrzymać, by otrzymywać produkty żywnościowe i subsydia pieniężne, rozwija bardzo zgrabną propagandę: Zaprasza do siebie dziennikarzy obcych którzy potem opisują jej braki i potrzeby; wysyła za granicę swych działaczy i publicystów, by werbowali przyjaciół. Zaś o intensywności propagandy czeskiej, o sile propagandy sowieckiej nie trzeba się szerzej rozwódzać, bo to rzeczy ogólnie znane i bośmy przecież następstwa tych propagand tak boleśnie na własnej odczuli skórze.

Jakie były przyczyny zmarzenia u nas aparatu propagandystycznego?

Dwie się na to złożyły przyczyny.

Po pierwsze fałszywa zasada naszych wiadomców skarbu, że na propagandęłożyć nie trzeba, bo to wydatek „nieproduktywny”, bo się kosztuje nie „opłacają”. Oczywiście, że propaganda to nie paskarski interes, w którym kapitał się natychmiast dwój i troj. Sumy, wydane na propagandę, są tylko pozornie „stracone”; wracają one z nawiązką w formie korzyści, jakie państwo odnosi. A zresztą, gdyby propaganda była złą, to czyżby

państwa, od Francji po Bolszewię, łożyły na nią miliony, a nawet miliardowe sumy?

Po wtóre zagwoździła nasze propagandystyczne zawiązki postawa prawicy. Przede wszystkim nie zrozumiała prawica tego faktu, że propagandy w wielkich demokracjach Zachodu nie podobna uprawiać aparatem klerykałno-konserwatywnym, że do zrzeszeń i pism postępowych trzeba użyć ludzi postępu. To też nasza prawica z całą namietnością przeciwstawiła się udziałowi w propagandzie ludzi i piór lewicowych. Dalej nasza prawica paraliżowała propagandę swą optymistyczną wiarą, iż lekarstwem na wszystkie nasze bolączki jest przyjaźń Francji. Francja „pomocze”, Francja wszystko „złatwi” — to było przez dwa lata kanonem wiary prawicowej. Wobec tego pocóż wpływać na „żydów” amerykańskich, „bolszewików” włoskich, „masonów” angielskich? Pocóż propagandzie niemieckiej przeciwstawić propagandę polską, gdy Francja „za nami”? Niewątpliwie Francja jest za nami. I niema w Polsce człowieka, któryby tego faktu nie docenił. Ale przecenianie tego faktu — jakże srodze się na nas odbiło! Bo i siły Francji i jej — możliwość pomocy były przeceniane.

Następstwa były bardzo smutne.

Aparat propagandystyczny zwinęliśmy właśnie wtedy, gdy był najpotrzebniejszy. Zaoszczędziliśmy wprawdzie kilka czy kilkanaście milionów bezwartościowych marek, ale równocześnie pozwoliliśmy przebiegać propagandzie wrogiej.

Skąpiecie na propagandę jest grzechem przeciw idei państwowości. Znany mi jest ostatnio wypadek, iż można było wydać po angielsku książkę o Polsce. Trzeba było na całe wydawnictwo 250 tysięcy marek. Skarb odmówił pokrycia tej śmiesznie małej sumy...

Mamy obecnie nowego ministra spraw zagranicznych. P. Skirmunt widział zapewne w Rzymie aparaty propagandystyczne państw europejskich. Niepodobną, by nie zrozumiał ich znaczenia i dla państwa polskiego.

## Czesi o Górnym Śląsku.

Lwów, 2. Epca.

(\*) Czeska „Tribuna”, jak wiadomo organ Benesa, zamieściła anonimowy wywiad z jakimś wysokim urzędnikiem czy politykiem w sprawie Górnego Śląska. Ponieważ wywiad ten charakteryzuje i ilustruje stosunek Czechów do nas i tej tak ważnej dla nas sprawy, wywiad ten podajemy dla informacji polskiego czytelnika, co ważne jest zwłaszcza dziś, kiedy całą prasę polską obiegły wieści o zmianie kursu polityki czeskiej wobec Polski.

„Polacy, którzy najróżniejszymi sposobami okazują nam swą zawiść — czytamy w „Tribunie” — a w ostatnich czasach posuwają się tak daleko, że zrywają wszelkie ekonomiczne stosunki z naszą republiką, wytykają nam między innymi nasze stanowisko wobec sprawy górnośląskiej. Uważam za swój obowiązek unikanie wszelkich drażliwych punktów i utrudnień, mogących przeszkodzić dojściu do ugody czesko-polskiej, którą dla obu stron uważam za bardzo potrzebną. Dlatego choć mówię jak najobiektywniej. Nie wchodzę tedy w to, czy większość narodową ma na Górnym Śląsku republika niemiecka czy polska, unikam też wszelkich momentów politycznych. Rezerwę tę uważam za nadzwyczaj potrzebną, bo Czesi chętnie reorganizują kute ziemską i wywołują w ten sposób łatwo antypatie, które się na nas mszczą. Nasze aspiracje zagraniczne powinny być dyktowane tylko interesem państwa. Jesteśmy krajem handlowym i przemysłowym i nie wolno nam zapominać o naszych odbiorcach zagranicznych. Tak jak kupiec nie robi mądrze, jeśli się zanadto eksponuje politycznie wobec swych odbiorców, tak też i każdy Czech powinien się zachowywać wobec wszystkich narodów, aby sobie niepotrzebnie nie utrudniał swej sytuacji ekonomicznej. Podkreślam to, chcąc uniknąć zarzutu, jakoby sobie przyznawał prawa sędziego nad dwoma narodami, które walczą o interesy, uzasadnione po jednej stronie argumentami natury raczej ekonomicznej, po drugiej narodowej.

Nie może mi być jednak obojętnym, że w sąsiedztwie mem dzieją się rzeczy, których człowiek kulturalny tak łatwo znieść nie może. Mordowanie, porywanie ludzi, rabunek i gwałty, to zjawiska, którym spokojniej może przygląda się człowiek na Wschodzie, my jednak, ludzie kultury za-

JERZY BANDROWSKI.

## LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Co to może być? — myślał Ramian przez chwilę.

— Ach, betel! — przypomniał sobie.

Riksze tangowali się, żartowali. Dziewczy na odpowiadała im wesoło. Miała na sobie ciemno-czerwony sarong i coś w rodzaju bardzo kusego perkalowego kaftaniczka, wycięte go pod szyją, zakrywającego tylko piersi i z rękawami do łokci. Brzuch nagi był do pasa, za to na szyi dziewczyny błyszczał naszyjnik z musztek tak białych, jak jej wyszczerzone w usmęchu zęby. Brunatną skórą lśniła jedwabistym połyskiem.

Zresztą środek ulicy był prawie pusty — jako że tam najsilniejszy był żar słoneczny. Więc widać się prawie do wnętrza miasta, gdzie w głębi zieleniały jakieś ogromne drzewa o rozłożystych, gęstych koronach. Żywy i pstry nurt ludzki rwał ciasnym korytem pod sklepieniami pięknie arkadami, biegnącymi wzdłuż całej ulicy.

— Sukienice! — uśmiechnął się Ramian.

Wiedział, że stojący przed nim biały, trzypiętrowy dom — to jego hotel. Poznał go po jednostajnych, równych i długich rzędach okien, otwartych i przysłoniętych napół spuszczonej i wysuniętych na zewnątrz roletami z jednej i tej samej materii. Rzeczy wysłał był naprzód.

Wszedł do „hallu” hotelowego.

Była to sala ogromna, bardzo wysoka, ciemna, prawie mroczna. Marmurowe ściany u dołu dosłownie wyłożono żywą zielenią palm i gęstych egzotycznych krzaków i roślin, które stanowiły poprostu gruby żywopłot. W zakrętach i załamaniach tego gąszczu czekały białe stoliki i czerwone, wygodne, głębokie fotele trzcinowe. Przez mrok przemykała się czasem służba bosa i w białych, wołnych sukniach.

Ramian rzucił przed siebie okiem i znalazł stolik, który mu przypadł do gustu, ponieważ dyskretnie zielenią otoczony, pozwalał jednak mieć na oku całą salę. Przy tym stoliku usiadł.

„Hall” był jakby wewnętrznym podwórzem hotelu. Ramian ze swego miejsca widział wewnętrzne galerie i idących niemi ludzi. Mógł widzieć, kto schodził szerokimi schodami, wyściełanymi precudnym dywanem, gorejącym ciepłymi barwami w świetle kilku przysłoniętych lampek. Zdało mu się, że w tem przytłumionem lecz gorącym żarzeniu się kolorów mignęła mu młoda, dziewczęca sylwetka. Potem istotnie zeszła trzy-nastoletnia dziewczynka, Angielka, z rozpuszczonymi włosami i w niesięgającej nawet kolan lekkiej sukience, odsłaniającej nogi białe, mocne, nagie.

Zaś po lewej stronie, poprzez grube, wysokie na trzy piętra, kwadratowe słupy widać się jaśniejszy kat sali, oświetlonej tam przez trzy obryzynie arkady, przez które srebrnymi smugami wpadało w mrok światło dzienne. W tych trzech oknach, półkolisto a góry zakończonych, świeciła szafirowe niebo a czasem dostrzedz można było zataczającą w powietrzu krag mewę. Na dole zaś stały fotele z długimi, płaskimi poręczami i z wyciąganymi u dołu — „poręczami”, bo jakże je nazwać? — na nogi. Na jednym z takich inst-

mentów wyciągnął się właśnie wielki, tłusty Anglik. Leżał jak długi, a w jasnym świetle trupa białą dością świeciła jego obrzękła, niezdrowo pożółkła twarz i wielkie, jakby bezwładne ręce.

Było mroczno, przyjemnie chłodno i cicho.

Ta cisza dobrze zrobiła na nerwy podróżnemu, skołataniem nieprzerwaną, czternastodniową „turą” morską.

Ramian siedział przy swym stoliku prawie bezmyślnie, oszołomiony, uniestwiony. W głowie mu szumiało, prawie nie wiedział, gdzie jest i co się z nim dzieje.

Wtem ktoś postawił przed nim wysoką, oroszoną, cienką szklankę, pełną blade-zielonawego, trochę mętnego płynu.

Podniósł głowę.

Stał przed nim wysoki Singalez w białym, wołnym kaftanie i w szerokiej szarawarach, z brunatną twarzą, wielkimi świecącymi oczami i długą brodą. Czarne, lśniące włosy zaczesane miały gładko i związane w węzeł na tyle głowy.

— Co to? — spytał Ramian.

— To wasz napitek, panie! — odpowiedział służący z wyrazem pewnego zdziwienia w oczach.

Ale Ramian był tak zmęczony, że choć nie rozumiał, co to właściwie znaczy, nie chciał się wdać w rozmowę, nie mógł. Więc machnął ręką i służący odszedł.

Leżący na fotelu Anglik stękał głośno.

Ramian machinalnie podniósł szklankę do ust.

Rozkosznie zimne, cienkie szkło — i co za trunki, zimny, słodki a kwaskowaty, niczem nie odtrącający.

(C. d. n.)



chodzący, odwracamy się od nich za zgodą. Wojsny wyprowadzi już niema, ale w sąsiedniej ziemi wygląda wszystko, jak w kamercze tortur, a krew toje się bezustanku. Dlaczego? Rozumiemy to tam mniej, jeśli wiemy, że plebiscyt i wywołany przezeń stan prawdy powstał z obopólnej woli Niemców i Polaków, którzy zgodę swą nań stwierdzili podpisami, położonymi pod traktatem wersalskim.

Pewno jest, iż obie strony miały prawo nasegać, aby ten stan niepewności wreszcie się skończył. Może być, że osiągnięto ten cel drogą protestów, które byłyby stanowczo bardziej odpowiednie, niż krwawy gwałt, jakiego dziś jest Górny Śląsk widownią. Rozumamy też, że porównanie porozumienia, t. j. głowy, nie miałyby prawdziwie czasu na zajmowanie się kwestyą górnośląską. Jeszcze lepiej pojmujemy, że wysłani na Śląsk przedstawiciele ententy, a zwłaszcza funkcjonariusze cywilni i wojskowi nie mogli widzieć swego interesu w przyszłości decyzji. Jest niewątpliwie powszechnym, iż wszystkie te odczuciowskie misje, pod jaką flagą byłyby, uszczęśliwiają pobite lub zakwestyonowane kraje, wszędzie gorliwie starają się o to, aby posłannictwo ich niepewnie się skończyło. A jeszcze mniej możemy się temu dziwić, jeśli zważywszy, że na terenie plebiscytowym urzędnik, choćby był zwykłym pisarzem, ma najmniej 15-800 mk. miesięcznie. Bardziej ważkie powody mają oczywiście panowie na wyższych stanowiskach, a ponieważ wszyscy pobierają płace w walucie angielskiej, tedy nie można wątpić, iż panowie, jak np. Le Rond i inni mają dochody milionowe.

Wypadki zbliżają się już ku swemu rozwiązaniu, a to mniej z woli tych, którzy ku temu zostali powołani, lecz pod naciskiem stosunków. Gdyby obszar pryncypalny chył się do upadku.

Niemcy nie broją się wyłącznie swymi genozidami i „Orgeschien”, ale także środkami ekonomicznymi. Ogłosił na całym terenie blokadę. Pracującym masom brak pieniędzy, a marka polska przy dzisiejszym swym kursie nie może zastąpić marki niemieckiej. A Anglicy? Ci zniosą wszystko, tylko nie upadek gospodarczy, zwłaszcza jeśli on odbije się na tej części Europy środkowej, która z Górnego Śląska czerpie węgiel, żelazo itd. Katastroficzne następstwa obserwować można już nie tylko na sąsiednim terenie niemie-

ckim, ale także w Wiedniu i we Włoszech, gdzie węgla brak.

To zmusza Anglików do stanowczego postępowania, ponieważ mają wiecej zniszczone gospodarstwo, a może i dlatego, że są więcej zainteresowani w tem, aby nastąpiły normalne stosunki i wszechstronna wymiana towarów, w której oni w odą prym.

Nie jesteśmy interesowani w tem, jak będzie wyglądała ostateczna decyzja w sprawie górnośląskiej, ale w interesie naszym leży, aby w sąsiedztwie naszym nareszcie nastąpił spokój.

## Przymusowe ubezpieczenie w świetle krytyki.

Lwów, 2 lipca.

Komisja administracyjna przedłożyła Sejmowi projekt ustawy o ubezpieczeniach państwowych. Nie jest to ścisłe wyrażenie, bo ubezpieczenie przymusowe będzie przeprowadzało nie Państwo, jako takie, lecz instytucje prywatne, oparte na zasadach samorządu, stojące jedynie pod nadzorem i kontrolą Państwa. Polska Dyrekcja ubezpieczeń jest towarzystwem opartym na wzajemnej odpowiedzialności członków, utworzonym na podstawie rygoru ustawy bez udziału finansów Państwa, czyli że instytucji prywatnej nadaje się charakter publiczny, wskutek czego stała się ona czemś pośrednim między instytucją rządową a prywatną, co wyrażone jest w art. 5 projektu, we dle którego Polska dyrekcja ubezpieczeń posiada wszelkie atrybuty osoby — oczywiście prawnej — prawa publicznego i prywatnego. Sejm nadaje jej statut w formie ustawy i wciąga do współdziałania państwowe, względnie samorządne ciała i organy, bo Rada Nadzorcza wychodzi z wyboru tak zwanych radców ubezpieczeniowych, wybieranych przez Sejmik, względnie Radę powiatową, względnie Radę miejską — a do ściągania przymusowej premii asekuracyjnej obowiązane są urzędy podatkowe zarówno państwowe, jak i samorządowe. Rząd w to całe przedsięwzięcie nie wkłada i żadnych korzyści z niego nie ma, ani za działalność jego i straty nie odpowiada — nie wiadomo więc, po co się wogóle w to miesza. Chyba na to, żeby przysporzyć pracy ministrowi skarbu i jego organom i tak już przedłożonym w dzisiejszych warunkach administracji podatkowej.

Oczywiście nie kwestyonujemy potrzeby asekuracji od ognia i płynących stąd korzyści dla całego kraju, choćby chodziło tylko o należyte utrzymanie własności indywidualnej, stanowiącej podstawę bogactwa narodowego. Ale to możnaby przeprowadzić w sposób znacznie prostszy i właściwszy. Należałoby po prostu wprowadzić przymus ubezpieczenia od ognia wszystkich budowli. Obojętne przecież jest dla Państwa, w jakim towarzystwie ubezpieczeń ktoś swój dom zaasekurował. Wystarczy, jeśli dom jest ubezpieczony. Pod rygorem sankcji karnej lub przymusowego ubezpieczenia na koszt właściciela realności musiałby się każdy właściciel wykazać, że jego dom jest ubezpieczony od ognia. W ten sposób osiągnięto by w zupełności cel omawianego projektu bez trwonienia uprzywilejowanej instytucji konkurencyjnej dla istniejących już zakładów ubezpieczeń, których byłby podkopuje i stwarza pewnego rodzaju monopol.

Gdyby chodziło o monopol państwowy, to możnaby to zrozumieć, bo wtedy rząd wprowadziłby ponosił ryzyko, ale też czerpił dochody. W takim jednak razie przed uchwaleniem przymusowego ubezpieczenia od ognia należałoby się zastanowić, czyby nie było wskazane wogóle zmonopolizowanie ubezpieczeń w ręku Państwa. Ale jak długo się o tem nie myśli, pozostawiać należy inicjatywę w tym kierunku instytucjom prywatnym z wypowiedzeniem przymusu w dziale ogniowym. Nikt nie może mieć nic przeciw temu, aby powstało nowe jakieś towarzystwo ubezpieczeń, ale niechże ono własnym sprytem i pracą zdobędzie zaufanie społeczeństwa i pozyska klientów.

Przywilej nadany jednej osobie jest równocześnie ograniczeniem praw drugiej osoby. W niniejszym wypadku zachodzi to w całej pełni, bo projekt omawianej ustawy stwarza obowiązek ubezpieczenia budowli od ognia jedynie w Polskiej dyrekcji ubezpieczeń. W takim razie wszystkie istniejące już instytucje asekuracyjne tracą grunt pod nogami, bo ubezpieczenia ogniowe to jeden z najważniejszych ich działów. Gdy się nadto zważy, że Polska dyrekcja ubezpieczeń prowadzi będzie także nieprzymusowe działy: życiowy, emerytalny, od wypadków, od gradobicia itp. i że posługiwac się będą urzędnikami nie państwowymi, lecz prywatnymi, których z pewnością będzie się starała pozyskać z podobnych instytucji już istniejących — to dopiero wtedy zrozumie się, jak bar-

## Co się dzieje w wojsku?

### GŁÓWNE CENTRUM WYSZKOLENIA.

Lwów, 2 lipca.

Wojna skończyła się i, choć na wschodzie zawsze należy trzymać silne straże, Rzeczypospolitej na razie żaden wróg nie zagraża. Więc ludność obojętnej trochę na sprawy wojskowe i niezbyt się o nie troszczy. Czasem przeciągają przez miasto pojedyncze oddziały naszej trawasto-zielonkawej piechoty — na zmianę warty, na jakąś paradę, to znów widać batalion wracający z ćwiczeń, kurzem przyprószone, gębami opakowanymi świecami. Ten, ów przystanie, przyglądnie się, mruknie z pewną dumą „nasze wojsko!” i idzie dalej. Rano i wieczorem z koszar słychać trąbki i potężny, ambonowy chór śpiewających żołnierzy — poważny, tegi, tak dziwnie odbijający od płytkiej bezkolewości miasta, żyjącego z dnia na dzień swemi dorywczymi rozkoszami i dorywczymi zdobyczami. Mało komu przyjdzie na myśl spytać, co się też dzieje za temi wysokimi murami czy ogrodzeniami koszar, gdzie na olbrzymich podwórzach, okolo nych, starami, zielonymi drzewami, smażą się w słońcu, niby na patelni, rozkruszone, małe oddziały, dowodzone przez podoficerów i masztrujące się pod okiem oficera, przechadzającego się poważnie tam i sam.

A tymczasem — właśnie podczas pokoju przygotowuje się wojnę i wojsko nasze ani myśli zasygnąć na laurach. Szluka wojenna wciąż idzie naprzód, zlepza się, doskonali a każdy dzień zaniedbania opóźnia rozwój danej armii, czyniąc ją przez to słabszą i nie stojącą na odpowiedniej wy-

żynie. Sama wojna, sam bój, jest już tylko zsumowaniem danych pozycji pracy i energii. Co innego zginąć na polu walki, co wkońcu potrafi każdy, czy chce, czy nie chce, co innego zaś słodkiego czasu pokoju myśleć wciąż o wojnie i badać ją, podpatrywać, przygotowywać, studyować i uczyć jej tych, którzy wyobrażenia o niej nie mają. To nie żadne „obłędanie się” lub „lajkowanie”, jakby się zdawało ludzom nie wtajemniczonym lub myślicyom powierzchownie, to praca bardzo poważna, walcząca z mnóstwem przeszkód, wymagająca ludzi zupełnie sobie oddanych i nie widzących nic poza nią, praca, o której warto wiedzieć, zwłaszcza, że mnóstwo jest w niej rzeczy nowych, nieznanych i bardzo ciekawych.

Tak np. mało komu wiadomo, że zeszłego miesiąca wszedł w życie nowy regulamin, wprowadzający takie zmiany, iż gdyby dziś powołano do służby niedawno zdemobilizowanych studentów, jużby sobie w niektórych wypadkach bez najmniejszej jomości regulaminu rady dać nie mogli. Regulamin ten, jego historię i rozwój omówimy przy najbliższej sposobności, teraz zaś pokrótce zcharakteryzujemy kierunek prac wojskowych we Lwowie.

Istnieje tu tak zwane „główne centrum wyszkolenia” — więc szkoła, na której czele stoją oficerowie polscy, wykształceni przez instruktorów francuskich i pracujący wraz z nimi. Do szkoły tej należy batalion manewrowy, szkoła oficerska i szkoła podoficerska. Zadaniem lwowskiego głównego centrum wyszkolenia jest dostarczać odpowiednio wyszkolonych instruktorów pięciu dywizjom. Rozumie się, że takich centrów wyszkolenia jest w Polsce więcej — odpowiednio do okręgów wojskowych. Nasze główne centrum wyszko-

lenia, obejmujące też, o ile wiem, i Lublin, w przeciągu krótkiego czasu dostarczyło armii polskiej przeszło trzy tysiące oficerów.

Rozumie się, że wykształcenie jest teoretyczne i praktyczne. Będziemy mieli sposobność omówić wykłady, które zaznajamiają żołnierza i oficera z najnowszymi wymaganiami wojny. Z przyjemnością zaznaczamy, że wykłady te już są, a pochodzą tak od instruktorów francuskich, jak i od oficerów polskich. Zasadniczą i główną ich treścią jest wykazanie nowej dzisiejszej wojny, obznajomienie żołnierza z nową bronią, techniką, ze znaczeniem broni automatycznej i z nowymi sposobami, jaki ona spowodowała. W krótkości i ogólnikowo tylko zaznaczamy na razie, że cała armia nasza z austriacko-niemiecko-rosyjskiej prześia nowuje się na polską, według wzorów francuskich, stosownie do doświadczeń, poczynionych podczas Wielkiej Wojny. W dzisiejszym fejetonie brak miejsca nie pozwala nam na szczegółowe przedstawienie, w jaki sposób się ta przemiana do konuje. Uczynimy to innym razem, kiedy będziemy mówili o ćwiczeniu, dziś tylko powiemy, że system francuski jest zupełnie odmienny od niemieckiego i austriackiego i faktycznie stawia wobec żołnierza bardzo wysokie wymagania, wpływając równocześnie niezmiernie dodatnio na rozwój jego indywidualności, usamodzielnienie, bystrość obserwacji i inicjatywę. Jest tu mnóstwo obserwacji nadzwyczajnie ciekawych. Dotyczy to też szyku bojowego, wyposażenia w broń automatyczną, ugrupowania, posuwania się naprzód, obrony — dalej samego sposobu ćwiczenia, wreszcie w jaki sposób nasz żołnierz przyjmuje te innowacje, jak je dostosowuje do swej indywidualności i jak one mu „leżą”



dzie wprawywilajowana i konkurencyjna stwarza się instytucję ustawową, działającą pod opieką i przy pomocy rządu i godzącą wprost w zagwarantowaną swobodę zarobkowania. Równocześnie mimo to zmniejsza się dochody Państwa, bo osłabia się się podatkową istniejących już przedsiębiorstw asekuracyjnych.

Wprawdzie wolno właścicielowi ubezpieczyć swój dom równocześnie w Polskiej dyrekcji ubezpieczeń w innym zakładzie prywatnym, ale któż płacić już jedną premię przymusową, zechce płacić drugą dobrowolną? Podobną konstrukcją prawną istnieje już w ustawie o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby. I tam jest przymus ubezpieczenia w pewnej oznaczonej instytucji, mianowicie w Powiatowej Kasie chorych. Lecz analogia nie da się przeprowadzić, bo do Kasy chorych należą przeważnie robotnicy i pracownicy niestali, zazwyczaj n gdzie nie ubezpieczeni, tak, że na wypadek choroby cały ciężar ich leczenia i utrzymania spadłby na gminy. Nadto większą część wkładki do Kasy chorych płaci pracodawca. Tu zaś cały ciężar asekuracji ponosi sam właściciel realności, zwyczajnie już ubezpieczony.

Zwolennicy projektu w obecnej jego formie mogłoby zarzucić, że na wypadek odebrania monopolu Polskiej dyrekcji ubezpieczeń ta instytucja albo wcale się nie rozwinie, albo będzie wiodła żywot suchotniczy. Podzielamy to zdanie z zastrzeżeniami. Towarzystwo ubezpieczeń oparte jedynie na pracy urzędników ze stałymi, choćby nawet wysokimi poborami, nie wytrzyma konkurencji z innymi podobnymi przedsiębiorstwami, które się posługują agentami, pobierającymi prowizję od skutecznych przez nich ubezpieczeń. Leży bowiem w interesie agentów, aby jak najwięcej zawrzeć umów, których ilość pozostaje w prostym stosunku do dochodów agenta. Prowizja jest bodźcem do agencji i — co za tem idzie — rozwoju przedsiębiorstwa. Nie jest jednakże rzeczą Państwa troszczyć się o byt instytucji prywatnej, choćby o charakterze użyteczności publicznej. Instytucja musi umieć sama się zorganizować i swoją rzutkością, pracą, sumiennością zdobyć podstawy swej żywotności i powszechnego zaufania. To są zasady każdego dobrego kupca.

Zauważyć jeszcze należy, że projekt omawiany ma znaczenie przede wszystkim dla wsi i małych miasteczek, w których niema należyte zorganizowanej straży pożarnej, a lokator jest z reguły identyczny z właścicielem domu. Natomiast mniejsze ma znaczenie dla wielkich miast, gdzie przepisy budowlane i straż pożarna zmniejszają znacznie niebezpieczeństwo pożaru i gdzie lokator prawie nigdy nie jest identyczny z właścicielem domu, a zniszczone ogniem ruchomości lokatora

Szkola oficerska, poza studiami teoretycznymi, traktowana jest zupełnie jak szkoła żołnierska. Podporucznicy, porucznicy i kapitanowie w mundurach prostych szeregowców, przechodzą cały trzymiesięczny kurs żołnierski. Czynią to — choć niezbyt chętnie, to znaczy, bez większego zapędu, jako że tych ludzi wojny nużą ćwiczenia na podwórzu a nawet w terenie. Wynikają też z tego powodu nieporozumienia — oficerom nieraz nie chce zachowywać się „jak na wojnie“ i strzelają byki, którychby na wojnie nigdy nie zrobili, więc stąd znów gwałt, krzyki, besztańskie i skrzywiona mina oficera, który przecie sam wie, co wolno, a czego nie wolno. Ale mimo to praca niezamordowana wreszcie wiać i postępuje szybkim krokiem naprzód.

Z kolei postaramy się w następnych fejetonach pokazać, jak się w wojsku pracuje i co się robi.

Groń.



przedstawiają bardzo często znacznie większą wartość, niż nazwa ściany realności. W tym wypadku asekuracja domu byłaby tylko połowicznym rozwiązaniem kwestyi. Należałoby pomyśleć także o asekuracji mieszkań.

Projektowana ustawa nosi piętno wszystkich dotychczasowych ustaw polskich: jest robiona na przedce, na kolanie, nie należy do przemysłowa i nieobliczona w najdalszych swych konsekwencjach. Odnosi się wrażenie, że Sejm spieszy się, aby przed wpływem kadencji jak najwięcej swoich projektów narzucić społeczeństwu. A jednak tak głębokie i na tak szerokich podstawach oparte reformy społeczne mogłoby spokojnie przeprowadzić Sejm następnym, nowo wybrany.

Dr. Zygmunt Rotnicki.

## Sprawy ukraińskie.

Lwów, 2. lipca.

### ZGON PISARZA UKRAIŃSKIEGO.

Z Ukrainy nadeszła wiadomość, że w Poltawie zmarł wybitny pisarz, jeden z najzdolniejszych beletrystów ukraińskich, Panas Myrnyj (Opanas Iw. Rudczenko). W wojnie stracił jednego syna, drugiego więźnia bolszewicy, żona jego z rozpaczki dostała pomieszczenia zmysłów, a on sam zmarł w ostatniej nędzy.

### W KIJOWIE.

W Kijowie otruła się żona znanego uczonego ukraińskiego Włodzimierza Nagmenka, b. ministra oświaty za czasów hetmana, którego zamordowali bolszewicy. W kijowskiej czerezwyczajnie siedzą zamknięci syn zmarłego publicyści Jarosław Steszenko i leader eserów Arkadyusz Stepanenko. Rektorem uniwersytetu kijowskiego wybrano prof. Korczak - Czepurkowskiego, a prorektorem prof. Czerniachowskiego.

### POMOC DLA EMIGRANTÓW.

Z wiedeńskich kół ukraińskich donoszą, że amerykański Czerwony Krzyż wysłał w najbliższych dniach do Tarnowa pomoc w wiktałach dla uchodźców ukraińskich.

### W SAM CZAS...

Wiedeńska „Wola“ donosi, że prof. Eichelman wykończył projekt konstytucji U. N. R., który znajduje się obecnie w druku.

### PERTRAKTACJE FINANSOWE.

Z Tarnowa donoszą, że b. premier rządu Petlury A. Liwki ma zamiar przyjechać wkrótce do Warszawy. Celem jego przyjazdu mają być rozrachunki finansowe z rządem polskim.

## Z DNIA.

### Angielskie sumienie.

Lwów, 2 lipca.

Bardzo ciekawa i pouczająca scena rozegrała się niedawno temu na jednym z posiedzeń Rady Ligi Narodów. Na posiedzeniu tem rozpatrywano sprawę gdańską i określono prawa, jakie do tego portu i w jego obrębie ma Polska. Jak już wiadomo, przyznano nam coś niecoś, niezbyt może wiele, ale zawsze coś. Równocześnie zaś zakazano Gdańskowi fabrykować broń i amunicję.

Dla Gdańska jest to oczywiście pod każdym względem cios. Cios zadany pewnej gałęzi przemysłu i handlu, cios, wytrącający broń z rąk tak Gdańskowi, jak i Prusom Wschodnim, oraz utrudniający zaopatrywanie w broń i amunicję irredenty pruskie.

Ale jak ta sprawa wyszła na jaw?

Oto po odczytaniu angielskiego nadkomisarza jen. Hakinga sprawozdania dotyczącego fabrykacji broni w Gdańsku, jeden z członków Rady zapytał go, jak stoi sprawa fabrykacji broni dla Peru. Jen. Haking, zaskoczony tem pyta-

nem i widocznie nieprzyjemnie dotknięty, — bo Liga Narodów nie udzieliła swego pozwolenia na tę dostawę — odpowiedział, że zamówienie jest już prawie wykończony, wobec czego poruszanie tej kwestyi uważa za zbyteczne. Zawieszano jednak prez. Sahma i dyr. gdańskiej fabryki broni prof. Nola, a od nich Rada Ligi Narodów dowiedziała się ku wielkiemu swemu zdziwieniu, iż nie tylko zamówienie dla Peru jest już na ukończeniu, ale że gdańska fabryka przystąpiła także do wykonania obstalunku na broń dla Meksyku, o czym Liga nic nie wiedziała. Wówczas przedstawiciel Polski, prof. Askenazy wykażał też przy pomocy oryginalnego listu, iż fabryka gdańska starała się o pozyskanie maszyn, mogących wyrobić 100.000 naboju dziennie, rzekomo dla Polski, w rzeczywistości jednak dla pruskiego karabinu typu 1898 i że dostawa naboju miała być skierowana do jednego z portów południowo-amerykańskich.

Jak z tego widać w czerwcu 1921 roku, w czasie, gdy Anglia zawierała sojusz ze Stanami Zjednoczonymi, Niemcy w Gdańsku pod opieką generała angielskiego, wyrabiali broń i amunicję dla najbliższych tychże Stanów nieprzyjaciół.

To się nazywa „czystą grą!“

Członkowie Rady Ligi Narodów musieli mieć podczas tej dyskusji bardzo przyjemną minę.

Ters.

## Notatki bibliograficzne.

Lwów, 2. lipca.

Szpotkański Stanisław. Adam Mickiewicz i jego epoka. Tom. I. Racyonalizm i romantyzm. Wyd. J. Mortkowicza. Warszawa-Kraków, 1921. Str. 249.

Konarski Stanisław. Wybór pism politycznych. Opracował Władysław Konopczyński. Kraków. Biblioteka Narodowa, Nr. 35. Str. 331.

Dr. K. T.

## Wieści o Amundsenie.

Roperstraga, w czerwcu.

Amundsen, słynny podróżnik podbiegunowy, wyruszył w 1916 r. z Chrystyanti na okręcie „Maud“, by dotrzeć do bieguna północnego. Wyprawa jednak w okolicy podbiegunowej natrafiała na coraz większe przeszkody. 19. września 1919 r. okręt na wschód od wysp Nowosyberyjskich pod 79 stopniem szerokości geograficznej został zamknięty w lodowcach, z których jednak zdołał się wydobyć i przebyć zimę u wyspy Ayon. Na wiosnę 1920 r. wypłynął znów na morze, lecz już 21. września zeszłego roku doszła wiadomość, iż okręt ugrzązł wśród lodów. Od tej chwili nie było żadnej wieści od Amundsena. Dopiero radjo telegram z datą 20. czerwca b. r. z Nome (Alaska), przez Amundsena wysłany do redakcji „Berlingske Tidende“, donosił, iż załoga okrętowa i on sam żyją. Okręt już w cieśninie Behringa został zatrzymany przez zwalę lodowe. 29. sierpnia 1920 dotarł do Przylądka Serdza Kamen. Gwałtowny wicher rzucił okręt na „stały ląd“, utworzony z lodowców.

Plany śmiałej wyprawy zostały też razie zniewieczone. Amundsen jednak nie traci nadziei i jak donosi w telegramie, za rok zamierza zorganizować nową wyprawę.

## NADESLANE.

## FRANCENSBAD

Dr. LEOPOLD STEINSBERG ordynuje, jak lat ubiegłych, w własnym pensjonacie leczniczym. Ceny 70—80 czeskich kor. dziennie. 12143

### Rutynowany Koncypient

z egzaminem adwokackim mający prawo otwarcia własnej kancelaryi, obejmie posadę w lwowskiej kancelaryi lub przystąpi jako spółnik do kancelaryi adwokackiej we Lwowie. Zgłoszenia pod „Koncypient“ do biura F. Stattera w Krakowie, ul. Grodzka 13. 33



**NADESLANE.****Podziękowanie.**

W Panu Doktorowi Henrykowi Grafowi, Pańska 8, dziękuję gorąco za wytrwałe, wierne i skuteczne przeprowadzenie procesu mieszkaniowego.

103 WANDA SCHENKLÓWNA.

**Podziękowanie.**

Gorące podziękowanie JWPanu kapitanowi Jonasowi składa bezgranicznie wdzięczna żona za uratowanie jej męża od kalectwa, przez wykonanie niezwykle trudnej i odpowiedzialnej operacji i za troskliwą nad chorym lekarską opiekę.

Pozostaje szczerze wdzięczna

Halina z Müllerów Królowa.

104

**Z królestwa mody.**

Paryż, w czerwcu.

W Paryżu odbył się obecnie w czasie wyścigów, jak zwykle, przegląd toalet, które wskazują, że linia kobieca znów poczyniła się zmieniać. Suknie stają się dłuższe. W świecie mód, a tem samem i kobiecym zawrzała najmiększa ze wszystkich wojen — wojna na temat: „la jupe longue ou... courte. Zdaje się jednak, iż mimo lansowania sukien dłuższych przez pewne magazyny paryskie — suknie krótkie pozostanie nadal niezwykłą zoną, gdyż ona stwarza nietylko wdzięk młodociane sylwetki kobiecej, nietylko pozwala ukazać się nóżce ładnie upiętej i obutej, ale jest istotnie zgrabniejszą od sukni dłuższej, sięgającej do kostek. Wprawdzie krawcy paryscy w zamian za to stworzyli suknie prawie bez rękawów, lecz to rekompensatą być nie może. W każdym razie moda obecna jest niezmiernie wygodna. Pozwala nosić suknie dłuższe i krótkie, głęboki dekol i kołnierzyk pod szyją zapięty, krótki rękaw i długi, suknie wąskie i suknie na biodrach poszerzone. Modny jest kolor żółty we wszystkich odcieniach, natomiast biały usunięty został nieco w cień. Barwy odgrywają w modzie letniej dużą rolę. Suknie koloru poziomki, zielone i zielonawe, błonowe wyglądają prześlicznie na tle parków. W Paryżu w dzi się jednak także dużo sukien czarnych. Czarna suknia, czarny aksamitny szeroki kapelus — „to „le dernier cri.“ Kombinecyny białe z czarnem, zwłaszcza w fularze, mają zawsze swój urok. Kapelusze kwiatowe ustąpiły miejsca kapelusom... owocowym. Jest to powtórzenie mody z XVIII w., która wówczas również lubowała się w gronach, jabłkach, gruszkach na kapeluszu. Niesłychany zbytek panuje w dziedzinie obuwia. Przyznać trzeba, że stworzono tutaj modele prześliczne, zwłaszcza przy połączeniu skórek w dwu kolorach, n. p. połączenie popielatego z białem, granatowego z wiśniowym, beige z czarnem. Jak widzimy i obuwie kolorowe jest „en vogue“ jak gdyby po wojnie, po długiej wstrzymanej wości chciano dać upust bujnej fantazji. Tajemnicze nowości toaletowych na sezon przyszły są jeszcze ukryte w mózgu, a potrosze już i w modelach wielkich twórców mody kobiecej. Tu i ówdz e coś przeżył, lecz jeszcze zdradzić tego nie wolno.

Fleurette.

**Z wycieczki dziennikarzy do Skolego.**

Skole, w czerwcu.

(mg) Niefortunna pogoda obdarzyło nas rano w dniu wycieczki dziennikarskiej do Skolego, urządzonej przez dyrekcję kolei w celu zwiedzenia kamieniołomu kolejowego „Kłodki“ oraz tartaków w okolicy Skolego. Iście listopadowy dzień po kilkudniowych ulewach kazał nam zakutać się w zimowe płaszcze, ba! nawet futra i bynajmniej nie zachęcał do opuszczenia ogrzanego wagonu.

Ale ponieważ niema złego, ooby na dobre nie wyszło, więc i ta przykra strona wycieczki dała nam pewną korzyść. Jechaliśmy bowiem bezpośrednio po owych straszliwych u-

lewach i miejscami sposobność oglądać rozmiary klęsk wyrządzonych, ujrzeć na własne oczy niespądlone jeszcze wody Dniestru, Stryja i Oporu, tworzące niezmiernie przestrzenie wodne. Drzewa stały w wodzie, siano niezbrane pływało po powierzchni, lub sterczało wierzchołkami rozmokłych kłopic nad wodą. Całe pola i ogrody tonęły w powodzi.

Przybywszy na miejsce, zwiedziliśmy wspaniałe złomy piaskowca w uroczym górskim zakątku, oraz maszyn, rozbijających odpadki i głazów na szuter i żwir. Kamieniołom, otwarty przy budowie kolei w latach 1885/87, jest własnością firmy Bracia Groedel i został wydzierżawiony w r. 1909 lwowskiej Dyrekcji kolei na lat 25 w celu użytkowania wyprodukowanego kamienia wyłącznie dla celów kolejowych przy odbudowie mostów, budynków, dla utrzymania szkarp, nasypów i t. p. Rocznie zapotrzebowanie kamienia w obrębie Dyrekcji lwowskiej wynosi 3000 m<sup>3</sup>.

Kamieniołom „Kłodka“ poniósł znaczne szkody w czasie wojny i był już dwukrotnie odbudowywany. Dzisiaj maszyny są już w pełnym stanie i funkcjonują należycie. Urządzenia składają się z motoru napędowego Diesla 75-konnego, zdolnego pędzić 4 łamacze i 4 sortownice. Na razie zamontowane są tylko 2 łamacze i 2 sortownice, zaś przy lepszych koniunkturach walutowych będzie Zarząd kolejowy zmuszony do zakupu 2 dalszych kompletów. Nadto montuje się obecnie kompresor dla poruszania zgęszczonym powietrzem wiertarek dla wiercenia otworów w skale, dziesiętne bowiem ręczne wiercenie — zajmuje dużo robotników i jest mało produktywne.

Oprócz tego znajduje się tor przemysłowy 500 m. długi z torami bocznymi i wagą dla ważenia ciężarowych ładunków do 25.000 kg. obciążenia.

Kolejki wąskotorowej posiada kamieniołom około 2 km. wraz z 9 zwrotnicami i 7 obrotnicami.

Budowle na terenie kamieniołomu to budynek administracyjny, 2 bałaki dla robotników na 140 pracowników, kuźnia, magazyn materiałów i warsztaty potrzebne.

Kamień wydobywany jest to piaskowiec o średnim zlepku wapien. w warstwach od 4 m. grubości w dół, upad warstw północno-południowy z małym nachyleniem ku zachodowi bez skamienia. Piaskowiec ten o kolorze żółtawo-szarym, ciężar gatunkowy 2.1 nadaje się znakomicie na kwadry, ciosy mostowe, kamień cokołowy i budowlany, a drobniejszy na szuter dla nawierzchni. I dzisiaj przy zastosowaniu produkcji maszynowej produkuje się 7 gatunków materiałów, a to: żwirek zmieszany z piaskiem, żwirek czysty przesiewany, szuter tłuczony maszynowo, kamień łamany mniejszy na budowle ubezpieczające, kamień łamany większy, kamień cokołowy i składzinowy do mostów, budynków, na schody, przy krywy murów, wkońcu wielkie ciosy łozyskowe.

Dzisiaj przy 120 robotnikach produkuje się dziennie 10 wagonów szutru, 2 wagony żwiru, 2 wagony kamienia łamanego, nadto 2 wagony ciosów. Dążeniem Zarządu jest doprowadzenie przy dziennej ilości robotników 200 do produkcji 20 wagonów szutru, 5 wagonów żwiru, 4 wagonów kamienia łamanego i 1 wag. ciosów lub kamienia cokołowego, co stanowić będzie mniej więcej pokrycie zapotrzebowania dla lwowskiej Dyrekcji.

Kamieniołom w Kłodce, zakład, którego zadaniem jest dostarczyć Zarządowi kolejowemu tych środków do utrzymania linii kolejowych, od których bezpieczeństwo i pewność ruchu jest zależne, jest w specjalnej i życziwej opiece prezesa Dyrekcji inż. Barwicza. Stąd też i lepsze aprobowanie robotników i obdzielanie ubraniami i obuwem, które przy ciężkiej pracy w kamieniu ulegają prędkoemu zniszczeniu.

Zarząd kamieniołomu leży w ręku naczelnika Sekcji utrzymania kolei w Stryju inż. Smołańskiego i na miejscu nadzorca dróg Denczki.

Przybyłym ze Lwowa dziennikarzom towarzyszyli w wycieczce do kamieniołomu: prezes dyr. kolei Barwicz z żoną i synem, st. rad. Mydlarski, dyrektor wydziału mechanicznego rad. Mayer, inż. Smołański, naczelnik stacji Skole p.

Kalita i naczelnik wydziału drogowego Gombliński.

Zwiedziliśmy tartak i drugi kamieniołom firmy Groedel w towarzystwie właściciela i inż. Kopyla, odbyliśmy piękną wycieczkę do Świętosławia, a tego samego dnia wycieczką byłśmy już we Lwowie. W drodze udzielił nam towarzyszące podróży ciekawych szczegółów, dotyczących obecnego ruchu kolejowego, które podam w następnym artykule.

**KRONIKA.****Repertuar teatru miejskiego:**

Sobota 2. lipca o 7:30 wiecz. „Brzydki Ferrante“ komedia w 3 aktach L. Testoniego. Gościnnie występ K. Adwentowicza.

Niedziela 3. lipca o 7:30 wiecz. „Nieuczciwi“ dramat w 3 aktach G. Rovetty. Gościnnie występ K. Adwentowicza.

**Redakcja rękopisów nie zwraca.**

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. dra Augusta Rodakiewicza, członka Rady miasta Lwowa i konsumenta Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałek dnia 4 lipca br. o g. 10 przed południem w katedrze.

W sprawie przewozu do Polski ciał Polaków poległych we Francji „American Graves Registration Service“, zgadza się na zwrot rodzinom ciał żołnierzy Polaków, armii amerykańskiej, poległych we Francji. W tym celu rodziny interesowane, które życzą sobie sprowadzić zwłoki swoich krewnych, zechcą podać swoje adresy do D. O. Gen. Lwów, Urząd Op. n. Grob. Woj.; koszt przewozu i ekshumacji ponoszą strony.

Dr. August Jaworski, zaszczytnie znany okulista, wyjechał na wywczas na granicę.

Festyn na rzecz Górnego Śląska. Polski Zw. niższych funkcjonariuszy państwowych we Lwowie urządza wielki festyn z tańcami w uroczym parku zabawowym „Gdańsk“ koniec ulicy 29. Listopada (tramwaj UL. dochodzi na miejsce) w niedzielę 3-go b. m. — Wstęp 30 mk. od osoby dzieci do lat 10 w towarzystwie rodziców wstęp wolny. Początek o godz. 4 popoł. Czysty dochód na cele Górnego Śląska i na fundusz wdów i sierót tegoż Związku. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę.

Udział w zlocie harcerzy — kawalerów „Wituli Militari“ i „Krzyża walecznych“. Podaje się do wiadomości tym harcerzom — kawalerom „Wituli Militari“ i „Krzyża walecznych“, którzy nie wchodzą w skład drużyn, że zbiórka ich dla wzięcia udziału w rewii i defiladzie odbędzie się 3 bm. o g. 8.45 rano (punktualnie) na Cytadeli u wejścia Cytadeli, od ulicy Łazarza.

Towarzystwo Miłośników Przeszłości Lwowa. Ważne zgromadzenie odbędzie się 5 bm. o 5 popoł. w ratuszu.

Inwalidom kalekom i sierpiącym na nogi poleca się Plerwszorządny Zakład obuwia ortopedycznego L. Nowosada, Lwów, Słowackiego 6, naprzeciw głównej poczty. — Liczne polecenia i świadectwa P. T. Lekarzy-specjalistów. 10544

**Ekonomista.****Opłata od przyrostu wartości.**

Lwów, 2 lipca.

Sprawą tą zajmowałem się już raz w artykule ogłoszonym w Nr. 5536 „Gazety Wieczornej“ z 14 listopada 1920, w którym starałem się wykazać, że statuty uprawniające gminy m. Krakowa i Lwowa do poboru takiej opłaty są nieważne. Stanowisko, jakie wówczas zająłem, uznał Najwyższy Sąd w Warszawie za słuszne, wyrokiem z 11 maja 1921 ze względu na statut ogłoszony dla Warszawy, a motywą tego wyroku ogłosiła „Gazeta Sądowa Warszawska“ w Nr. 23 z 4 czerwca 1921.



Krótkie sprawozdanie o tem podał też „Kurier Warszawski” w Nr. z 15 maja br., kończąc je urwga: Tem samym więc podatek od przyrostu wartości własności nieruchomości w Warszawie istnieć przestał.

Inaczej rzecz się ma we Lwowie i Krakowie, gdyż o ile mi wiadomo, żadna ze spraw w toku będących nie dotarła jeszcze do Sądu Najwyższego. Sprawa jest więc u nas nadal aktualną i oświetlenie jej może przyczynić się do usunięcia niejednej krzywdy.

Należałoby tu zastanowić się nad pojęciem przyrostu wartości i odróżnić wypadki rzeczywistego przyrostu od wypadków, gdzie w rzeczywistości nie chodzi o faktyczny przyrost, lecz o wyższą cenę sprzedaży z powodu spadku wartości pieniądza. Tę okoliczność pamięja w zupełności statut lwowski, a częściowo uwzględnia ją tylko nowela do statutu krakowskiego. Mianowicie obwieszczenie Magistratu m. Krakowa z 28 lutego 1921 L. 923/1921 I. a) P. W. ogłoszone w „Gazecie Lwowskiej” Nr. 91 z r. 1921 postanawia, że w uwzględnieniu obniżenia wartości pieniądza potrąca się z ceny pozbycia odpowiednią kwotę procentową zależną od czasu, jaki dzieł chwilę nabycia od chwili pozbycia nieruchomości. Obwieszczenie oznacza w tym celu 4 okresy dewaluacyjne, a to: 1) od lipca 1915 do końca grudnia 1916; 2) rok 1917, 3) rok 1918 i 4) rok 1919 i następne. Za każdy okres pozwała potrącić 5 procent z ceny pozbycia z tem za zastrzeżeniem, że między dniem nabycia a dniem pozbycia upłynąć musi w każdym razie co najmniej sześć miesięcy. Razem więc pozwała potrącić co najwyżej dwadzieścia procent.

Zasadnicze stanowisko w tej sprawie zajął VI senat Rady stanu w Rzymie, który objął funkcje Trybunału administracyjnego dla przyłączonej do Włoch części Tyrolu. W orzeczeniu z 14 grudnia 1920 wypowiedział Trybunał zasadę, że porównując dla celów opłaty od przyrostu wartości cenę nabycia z ceną pozbycia, należy uwzględnić obniżenie wartości pieniądza w czasie między nabyciem a pozbyciem nieruchomości, a to przez przeliczenie obu cen na walutę złotą.

Orzeczenie to motywuje senat w następujący sposób:

Opłata od przyrostu wartości nie jest tak, jak należy od przeniesienia własności, należnością procentową, którą możnaby pobierać od ceny ustalonej między kontrahentami albo od ceny, którą osiągnąć można przy sprzedaży w ten sposób, iżby wysokość opłaty oznaczano w pewnym stosunku ułamkowym do tej ceny. Opłata ta stosuje się raczej do różnicy między wartością nieruchomości w czasie jej nabycia a wartością w chwili pozbycia, gdyż opłata, tą dotknięta ma być wyłącznie rzeczywiste wzbogacenie się, które występuje na jaw przy sprzedaży nieruchomości, w porównaniu z ceną nabycia.

Opłatę od przyrostu wartości zaprowadzono, aby krajom i gminom dać ekwiwalent za wykonane przez nie publiczne roboty, tudzież za ogólne koszty, jakie wynikają z rozległości wielkich miast i zgęszczenia ruchu, tudzież środków komunikacji, a pociągają za sobą wzrost wartości tak że gruntów i budynków, leżących na peryferii. Jest to więc opłata, która odpowiada korzyści, jaką z robót publicznych i środków komunikacyjnych osiągają właściciele przy sprzedaży nieruchomości.

Wskutek tego przez przyrost wartości rozumieć należy różnicę między ceną pozbycia a ceną nabycia.

Ody się więc przyjmiemy zasadę, że przy wymiarze opłaty porównać należy obie wartości (wartość nabycia i wartość pozbycia), to wynika z tego, że jeżeli cenę nabycia i cenę pozbycia wyplacano w różnych walutach, albo choćby w tej samej walucie, która jednak w tym okresie ulegała znacznym zmianom, obie ceny (cena nabycia i cena pozbycia) przeliczone być muszą na jedną i tę samą walutę stałą, a względnie muszą być sprowadzone do wspólnego mianownika wartościowego, który nie podlega znacznym wahaniom.

Wartość rzeczy oznacza się z reguły według użytku z niej, z uwzględnieniem czasu i miejsca. Pożytek ten oznaczony być może tylko zapłomocą jednostego, stałego, wahaniami niepodlegające

go miernika wartości — a takim stałym miernikiem wartości jest tylko złoto. Pieniądze papierowe mogą tylko wówczas i tylko o tyle służyć za miarę porównawczą, jeżeli za nie wyplaca się we dług zasadniczych norm taką samą ilość pieniędzy metalowych, pełnej wewnętrznej wartości (zawartości kruszcowej). Wartość wyrażone więc zapomożą pewnego rodzaju monet lub pieniędzy papierowych, można porównywać ze sobą tylko ze względu na ilość kruszcu, jaką przy ich zamianie uzyskać można. Jeżeli za pieniądz papierowy wskutek kursu przymusowego nie można uzyskać takiej ilości złota, jaka odpowiada stopie menniczej, w takim razie pieniądz papierowy przestaje być stałym miernikiem wartości.

Mając więc oznaczyć przyrost wartości rzeczy, musi się nieodzownie stwierdzić, czy siła nabywcza tej ilości środków płatniczych, które przed stawia ekwiwalent, jest większa lub mniejsza, aniżeli siła nabywcza innej ilości takich środków, którymi ustalono wartość w dawniejszym okresie porównawczym. Jeżeli się stwierdzi, że papier jest środkiem zamiennym i miernikiem wartości tylko w miarę tego, jaką ilość kruszcu za ten papier się dostaje, to wynika z tego, że chcąc przyrost wartości ustalić, musimy uciec się do stałego miernika porównawczego, tj. do kruszcowej jednostki menniczej, przyjętej przez ustawę o walucie, w której cenę wyrażono.

W rozporządzeniu Naczelnej Komendy i dekrety królewskim o walucie zawarte są wprowadzające postanowienia, które regulować mają kurs obu walut papierowych w nowych prowincjach, lecz nie mogą one spowodować zmiany siły nabywczej tych walut, gdyż siła ta zależy wyłącznie od jej stosunku do stałego miernika wartości, tj. do złota.

Jeżeli więc nie można znaleźć stałego miernika wartości w walucie papierowej, dlatego, że zatraciła zdolność wymiany na oznaczoną ilość kruszcu pełnej wartości wewnętrznej, w takim razie efektywną wartość w dwóch różnych okresach ustalić można tylko w ten sposób, iż się oblicza ilość pieniędzy papierowych, którą potrzebną jest w każdym z tych dwu okresów czasu, aby uzyskać w jednym i drugim okresie tę samą ilość złota.

Nie ulega więc wątpliwości, że nowe postanowienia o stosunku korony do lira nie mogą znaleźć zastosowania do oznaczenia przyrostu wartości sprzedanych nieruchomości, bo nie chodzi tu o obliczenie, ile lirów potrzeba na dopełnienie zobowiązania wyrażonego w koronach, lecz o ustalenie, czy i o ile między wartością nabycia a wartością pozbycia zachodzi różnica, z której wynika efektywne wzbogacenie się sprzedawcy.

Z wywodów tych wynika niezbicie, że chcąc obliczyć opłatę od przyrostu wartości nieruchomości, musi się postępować w następujący sposób:

1) Cenę nabycia wraz z dodatkami i potrąceniami przewidzianymi w ustawie przeliczyć należy na odpowiednią ilość złota, według kursu dnia nabycia.

2) Tak samo przeliczyć należy na złoto cenę pozbycia z dodatkami i potrąceniami w ustawie przewidzianymi według kursu dnia pozbycia.

3) Jeżeli w ten sposób okaże się przyrost wartości, w takim razie od różnicy wartości w efektywnem złocie wyrażonej, obliczyć należy opłatę według stopy procentowej, oznaczonej w § 13 ustawy.

4) Następnie opłatę wyrażoną w efektywnem złocie, przeliczyć należy na prawną walutę (pieniądz papierowy).

Wkońcu dodaje, że orzeczenie to ogłosiły „Mitteilungen des Verbandes oesterreichischer Banken und Bankiers” w dodatku do nr 1/2 z 28 maja 1921.

Jożef Münz.

## Kronika sportowa.

Kraków w czerwcu.

LWÓW — KRAKÓW 1:2 (1:2).

Rozegrany w środę 29. u. m. na wypełnionem po biegi boisku „Cracovii” match o puchar Żeleńskiego przyniósł skromne zwycię-

stwo reprezentacji Krakowa. Zwycięstwo to było zasłużone, ale nie było konieczne. Kto widział grę „Pogoni” w spotkaniu z „Kispest” — ten mógł spodziewać się, że Team lwowski, wzmacniając i uzupełniając skład „Pogoni”, zapewni drużynie lwowskiej pełny sukces. Tak jednak nie było. Nowy skład — w zakresie ataku — stanowczo był słabszy. Brak zgrania, jako skutek zbyt krótkiego i powierzchownego treningu, paraliżował najlepsze chęci i ofiarne wysiłki poszczególnych jednostek. Najdotkliwiej odbił się brak Gamberina, którego zastąpił niekoniecznie szczęśliwie Szafarz. Trójka ataku „Pogoni”, ten rdzeń pacierzowy drużyny, została tem samym osłabiona i faktycznie zniszczona.

Gnę rozpoczyna „Pogoni” i natychmiast uzyskuje rzut z rogu, uwięziony w pierwszej minucie bramką (strzał na krótką odległość Szafarza). Tempo gry zaostrza się, mitygowane przez sędziego rzutami wolnymi (ogólny stosunek rzutów wolnych 24:16 na korzyść Krakowa). Przewaga Krakowa w całej pierwszej połowie widoczna. Atak „Pogoni” pracuje przeważnie na polu własnym, urządzając od czasu do czasu nagłe wypadki, złamane przez dobrą obronę Krakowa lub przestrzelone. Dopiero w 36 m. strzeża Kogut pierwszego gola. Zawiniony przez Hawlinga rzut karny niewykorzystany. W 40 m. drugi i ostatni goal Ka-

luży. Druga połowa upłynęła pod znakiem przecięcia Krakowa i przewagi Lwowa. Za przewaga ta nie wydała konkretnych owoców — winy szukać należy jedynie w strukturalnie ataku, niewykorzystanych znakomitych sytuacjach, w gubieniu piłki w czasie egoistycznych kombinacji Müller—Szafarz, lub przez tego ostatniego. Ostatnie momenty gry upływały w rozpaczliwych wysiłkach Lwowa, by stosunek bodaj wyrównać. Wnosząc z zachowania się Krakowa pod koniec matchu, przypuścić można, że przyczyną jakichś 15 minut przyłóstby wyrównanie, lub nawet zwycięstwo Lwowa.

Charakteryzując grę poszczególnych graczy, raz jeszcze podkreślić należy brak zgrania ataku Lwowa. Pomoc — bez zarzutu! Schneider atoczący „dens ex machina” w sytuacjach krytycznych. Kmiecński dzielnie paraliżuje napór prawego skrzydła Krakowa. Obrona: Nedbal — bardzo dobry, Hawling — za ciężki w stosunku do błyskawicznych ruchów ataku przeciwnika, Wronicki — przytomny i w doskonałej formie.

Z reprezentacji Krakowa na pierwszy plan wybiega się swym żywiołowym temperamentem i świetnym zgraniem atak. Współpraca pomocy dobra. Szubert — w pierwszej połowie niezbyt przeciążony, w drugiej ocala kilka niebezpiecznych momentów.

Tempo gry cały czas żywe, poprawne. Sędziował inż. Rosenstock naogół urwałnie. Pewne jednak przeoczenia, jakie popełnił wychodziły z zasady na niekorzyść Lwowa („reka” na polu karnem Krakowa i i.).

## Z SALI SĄDOWEJ.

### PREZES BIENIAWSKI POD ZARZUTEM OBRAZY CZCI.

Lwów, 2 lipca.

W jesieni 1920 roku, jak już donosiliśmy, w sądzie powiatowym sekcji III. odbyła się rozprawa przeciw Tomaszowi Bieniawskiemu, prezesowi poczt i telegrafów dla wschodniej Małopolski, oskarżonemu o obrazę czci przez swego podwładnego urzędnika Aleksandra Wyzomskiego.

Epilog tej sprawy rozegrał się w drugiej i ostatniej instancji przed tut. sądem okręgowym karnym przed kilku dniami.

Ze względu, że sprawa ta rzuca snop świa-



Na na panujące obecnie stosunki, uważamy za odpowiednie podać jej bliższe szczegóły.

Aleksander Wyrozumski został przez prezesa z tak zwanego adjunkta zamianowany w r. 1919 asystentem pocztowym w XI randze, a po wpływie mniej więcej roku posunięty do rangi X.

Z początkiem roku 1920 ministerstwo poczt i telegrafów zażądało od tut. dyrekcji odstąpienia pewnej liczby urzędników dla dyrekcji krakowskiej.

Prezes Bieniawski chcąc iść jak najbardziej na rękę swym urzędnikom, licząc się z trudnymi warunkami życia, a przede wszystkim trudnościami mieszkaniowymi pozostawił im najpierw możliwość dobrowolnego zgłaszania się i dopiero gdyby ta droga nie doprowadziła do celu, postanowił sam poszczególnie siły do przeniesienia desygnować. — Między ochotnikami znalazł się Aleksander Wyrozumski, który wskutek tego został w swoim czasie zwolniony od spełniania obowiązków w tut. dyrekcji pocztowej.

Później doszły prezesa słuchy, że Wyrozumski, który w międzyczasie został wybrany wiceprezesem Związku pocztowców, wyraził się, iż do Krakowa nie pojedzie, bo jest tu potrzebny. — Nadto poddawał on rządy Bieniawskiego ostrej krytyce, twierdząc, że „zażydza” on dyrekcję; gdy uwagi i perswazyje czynione Wyrozumskiemu przez sekretarza Kaczkowskiego i starszego oficjale Altkorna nie odniosły skutku, pewnego dnia zjawił się prezes w pokoju, w którym był Wyrozumski. — Bieniawski skarcił jego postępowanie, przedstawiając mu, że taka robota jest destrukcyjną i prowadzi do bolszewizmu.

Wyrozumski wskutek tego wniósł przeciw prezesowi skargę o obrazę czci.

Sąd I. instancji uwolnił prezesa Bieniawskiego od oskarżenia, nie dopatrując się w jego działaniu zamiaru ubliżenia czci.

Przeciw temu wyrokowi wniósł Wyrozumski apelację, a sąd apelacyjny po odbytej rozprawie dnia 24 z. m. pod przewodnictwem sędziego okręgowego Ogonowskiego, przy współudziale sędziów okręgowych Majera i Nawrochłego nie przychylił się do wywodów przedstawionych apelacji przez dra Pieckiego i wyrok I. instancji zatwierdził, przyjmując w do atku jako motyw, że postępowanie Wyrozumskiego było destrukcyjną.

Oskarżonego prezesa Tomoza Bieniawskiego zastępował adwokat dr. Jan Nowina-Zarzycki.

**MIESZKANIA, LOKALE, SZLIPY**

Poszukuję pokoju kawalerskiego, również przechodniego, z częściowym utrzymaniem. Pod „Absolwent” do Administracji. 53

Do wynajęcia w Brzuchowicach 4 pokoje z kuchnią — willa Ballada. 99

**KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA**

Kupuje powieści polskie, francuskie, niemieckie oraz księgozbiory „Lektor” Mikołaja 23. 9010

Dachówkę, blachę pocynkowaną do krycia dachów po cenach niższych poleca „Pilot”. Lwów, Batorego 4. 11930

Sprzedam stół i kufry. Chorążczyzna l. 11, pierwsze piętro. 55

Kupuję i płacę najlepiej antyki wszelkiego rodzaju. — Jaroszewski, Lwów, Romanowicza 9. 93

**ZSUBIONO — ZNALEZIONO**

Teczkę czarną, zgubioną w tramwaju, zwrócić. Snopkowska 37, Sucharda. — Wynagrodzenie. 96

**REZERWA**

Przystąpię z poważnym kapitałem do spółki do krótko-terminowych interesów. Zgłoszenia pod „Interes” do Admin. „Wieczornej”. 94

**Okręgowa Komenda Policji Państwowej we Lwowie,** 69

zakupi 200 wagonów suchego drzewa opałowego (bukowe i grabowa). Oferty przelać Okręgowej Komendzie P. P. we Lwowie, Leona Sapiehy 1, do dn. 5 lipca 1921.

**SEKCYE restauratorów i kawiarzy** wzywają swych uzni, wpisanych do korporacji, — by do dni trzech wrócili do pracy, gdyż po upływie tego terminu, wpisy nie zgłaszających się będą unieważnione. — Równocześnie sekcy wzywają płatniczych, by do 48 godzin podjęli swoje kaucje, gdyż po upływie tego terminu, kaucje niepodjęte będą złożone do depozytu sądowego. 111

Wody mineralne natur.  
WARSZAWA ul. Marszałkowska 96  
**KAROL SCHOPPER** i Ska Sp. z o.o.  
BIELSKO-BIAŁA natur.  
Wody mineralne

12269

**POT i niemiła WOŃ**  
z nos, rąk i pach znakomicie usuwa i zapobiega im powszechnie znany  
**„SUDORYN”**  
w pudełkach z siłkiem, wyrobu farm. labor. „Apt. KOWALSKI” w Warszawie. Sprzedaż w aptekach, składach apt. i perfumeryach. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. — Hurtownia sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolską f. „Ozon”. Hurtownia materiałów aptecznych: Lwów, Kolałaja 8, również hurtowo do nabycia: Piotr Mikołajch i Ska i Apt. Związ. Wytw. Handl. Farm. 12357

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych  
**Dr. MICHAŁ SALPETER**  
Lwów, Sykstuska 17, ord. od 8—9 i od 12—7. 76

**KONKURS**  
na posadę  
**geometrii kontraktowego**  
przy Zarządzie Fortyfikacji  
w Przemyślu.

Od kandydatów wymagane są:  
a) Narodowość polska,  
b) Nieprzekraczalny 40. rok życia i  
c) Ukończony kurs geometrów na jednej z Politechnik.  
Do podań dołączyć należy:  
1) Curriculum vitae,  
2) Uwierzytelnione odpisy świadectw:  
a) odbytych studiów,  
b) odbytych praktyk i  
3) Dokument stwierdzający narod. polską.  
Z powyższą posadą związane są pobory według umowy i deputat.  
Termin wnoszenia podań — wprost do Zarządu Fortyf. w Przemyślu, ul. Mickiewicza 47, do 15/VII b. r.  
W razie nieuwzględnienia prośby załączone dokumenty będą petentowi zwrócone. 81  
Za Szefa Zarz. Fortyfikacyjnego:  
**ORTYŃSKI**, podp.

**OLIWĘ cylindrową**  
najlepszej jakości z natychmiastową dostawą dostarcza  
Towarzystwo **„TETA”**  
Techniczne  
Lwów, ul. Sykstuska 44. 101

**Dyrektora (zarządcy)**  
zdolnego poszukuje pierwszorzędna kawiarnia. Pierwszeństwo byli oficerowie do lat 50.  
Zgłoszenia pod „Dyrektor” do  
Biura ogłoszeń  
**E. SCHERERA**  
Pasaj Nausmana 9. 62

**OGŁOSZENIA**

**NAUKA I WYCHOWANIE**

Słuchacz filozofii, zdrowy, (rel. mojż.), przyjąłby na czas wakacji odpowiednie zajęcie na wsi. Listy do „Wieczornej” pod „Somnny”. 97

Dobra siła do matematyki, fizyki, przyrody — do matury seminaryjalnej potrzebna. — Zgłoszenia listowne: Schenkłówna, Piekarska 44. 98

Bezpłatnie! będę udzielał lekcyi tylko za wyjazd na wesołość do kąpiel. Ewent. franc. i fortop. Zgl. w adra. pod „Osmo gimnazjalna”. 95

**POSADY I PRACE**

Poszukiwany wyszkolony rachmistrz, niezłomny. Od pisy świadectw bezzwrotnych przyjmuje Stefan Bański, Koropiec. 12942

Parowa fabryka wyrobów stolarskich i parkietów w Jaśle poszukuje KIEROWNIKA technicznego i administracyjnego, rutynowanego fachowca, który tskis stanowisko już zajmował, zdolnego organizatora i kalkulatera. Warunki korzystne, ewent. udział w przedsiębiorstwie. Oferty z odpis. świadectw nadsyłać pod adresem: Goldflass i Wistreich w Jaśle. 34

Kobieta do posady zaraz potrzebna. Stale zajęcie po południu. Cukiernia, Bielowskiego 6. 61

Panna z długoletnią praktyką biurowo-handlową, (saldo kontystka), pisząca na maszynie, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod „Zaraz” do Administr. „Wieczornej”. 54

Notaryusz Holub we Lwowie, Hetmańska 10, poszukuje natychmiast rutynowanego kandydata albo pomocnika notaryalnego. 92

**NADSZEDŁ WIELKI TRANSPORT PRZYBORÓW DO SAMOCHODÓW**

jakoto: aprezyny, resory, łożyska kulkowe, łańcuchy popędowe, osie tylne i przednie dla wszelkich typów krajowych i zagranicznych, lamelki, chłodniki różnych typów, prosek do spajania żelaza, stali i aluminium. 1 kompletna pompa z benzynowym motorem na 6 H. P. nadaje się do robót wiertniczych oraz inne materiały techniczne. — Łaskawe zgłoszenia u właściciela firmy

**H. GROSS, Hotel Imperial 44.** 103



**CERATY**

prawdziwe, **KAPY** kilimkowe  
i pluszowe, **FIRANKI**, **LE-  
ŻAKI** itp., poleca **SKŁAD  
TAPET  
S. WEISS, LWÓW,**  
Sobieskiego 2. 1296

**WINA**

WĘGERSKIE I AUSTRYACKIE  
PO NAJLEPSZYCH CENACH POLECA  
**HANDEL HERBATY I KAWY  
EDMUNDA RIEDLA**  
WE LWOWIE, RUTOWSKIEGO 3. 110

**SUROWIEC**odlewniczy  
różnych  
gatunków**ŻELAZO**sztabowe  
profilowe  
wstążkowe**BLACHA**żelazna  
ocynkowana  
cynkowa**DRUT**wałcówka  
ciągniona**SZYNY**normalne  
wazkotorowe

dostarcza w ładunkach wagonowych

firma

**Józef WIDOWIŃSKI****W WARSZAWIE**  
ulica SIENNA 11.

TELEFON Nr. 60-62.

12979

Adres telegr.:

„Poleksport”.

**FABRYKA ODZIEŻY  
LANGFELDER i S-ka  
W BIELSKU**

**DOSTAWCA INT. O. G. KRAKÓW**  
DOSTARCZA UBRANIA MĘSKIE I DZIE-  
CINNE, UNIFORMY, ODZIEŻ ROBOTNI-  
CZĄ, SPODNICE DAMSKIE, CZAPKI PO-  
DRÓŻNE OD NAJTANSZYCH DO  
NAJLEPSZYCH JAKOŚCI. 11351

**II HURTOWNIE II**

Pakunki konopne graf. i a. O: paki do czyszcze-  
nia maszyn la bez domu, Jeszcze po starich ce-  
nach, dalej szczytwa ozb. gum. etc, passy, toczki,  
lampki, etc.  
Biuro techn. „ZENIT” Sp. z o. o.  
Kraków, Stradom 7, tel. 2462. 80

9011

**DRUKI: STAMPILIE**  
ORIGINAŁ I WYRÓB PŁACI  
**IFRIEDMANA**  
ul. SYKSTUSKA 1

CZAS

ODNOWIC

PRZEDPŁATĘ!

Milkaset metrów  
(dwie rolki)

pasów wielbłądzich

ang. oryg. GRIPOLLA.

355 X 14 mm., dostarczy

okazyjnie ze składu

Biro techn. i elektrot.

„ZENIT”  
Kraków, Stradom 7.  
Telef. 2462. Telegr. adres:  
„ZENIT”, Kraków. 92**Tow. J. BLOCK**

REPREZENTANCI

**BRZYSZTOF BRUN I SYN W WARSZAWIE,**  
Oddział we Lwowie, ul. Pańska 1. 11.

Tel. Nr. 465.

POLECA DO NATYCHMIASTOWEJ DOSTAWY:

**„REMINGTON”**oryginalne amerykańskie maszyny  
do pisania. ✂ ✂ ✂ ✂ ✂**„RONEO”**oryginalne angielskie aparaty do  
powielania. ✂ ✂ ✂ ✂ ✂**„RONEO”**oryginalne angielskie aparaty do  
kopiowania bez użycia wody. ✂**MEBLE biurowe ameryk.**

biurka żaluzyjne, biurka płaskie,  
stoły biurowe, stoliki pod maszyny  
do pisania, szafki żaluzyjne, szafy  
do odkładania korespondencji sy-  
stemem pionowym „Vertical”, szaf-  
ki do systemu kartkowego i inne  
nrządzenia biurowe. ✂ ✂ ✂

**PRZYBORY i DODATKI**

do maszyn do pisania różnych sy-  
stemów i aparatów do powielania:  
taśmy, kalki, papier, szapirografy,  
rolki do szapirografów i inne. 12851